JAN BŁASZCZAK
ur. 1915; Lublin

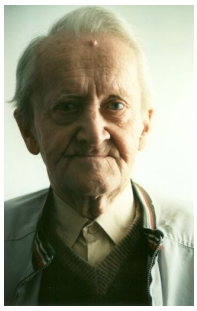

Tytuł fragmentu relacji	Polacy i Żydzi w Lublinie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Polacy i Żydzi w Lublinie, stosunki polsko-żydowskie w Lublinie w dwudziestoleciu międzywojennym

Polacy i Żydzi w Lublinie

Ubierali się na czarno Żydzi, przeważnie czarne chusty mieli. Jeśli chodzi o obcowanie, to byli grzeczni, nie było tak żeby to polskie dziecko albo żydowskie, kontrast jakiś, nie było tego, w biedzie to wszyscy są w zgodzie. Jak było święto żydowskie, to mace były, u nich to jest tak, że święto powiązane jest z macą, poza tym jak sobota była, to rano to się szło właśnie w dzielnicę żydowską, to oni prosili takiego chłopca jakim ja byłem, żeby przyjść do domu, on tam w piątek już sobie przyszykował wszystko w kuchni do gotowania, było przyszykowane - drewienka ułożone, papier włożony, wszystko, tylko trzeba było Polakowi wziąć zapałki i podpalić, bo on nie podpalił, Żydzi właśnie posługiwali się takimi chłopcami biednymi, ja na pewno należałem do nich, no i to było moje zetknięcie. Nie było tak przed wojną, żeby, jak mi pan da tyle i tyle, tylko dziękowali ile kto dał i cieszył się jak już szedł, to już się cieszył, że będzie miał na cukierki. Bo wiedział z góry, że on mu tam da coś. Ja przeważnie, takie były ślazowe zwane, no to na pewno były najtańsze. Był taki Żyd, ja to mówię "Żyd", bo przeważnie Polacy to mówią "Żydek", ale ja 0mam tutaj kolegę Żyda, na Lubartowskiej mieszkał i on do mnie mówi: "Powiedz Jasiu, dlaczego Polacy mówią, jak rozmawiają, to mówią 'Żydek', 'Żydku? Dlaczego my nie mówimy "Polaczek"?. Powiem Ci "Polak", a ty mów mi "Żyd". No i ja to zapamiętałem i przyznaję mu rację. Więc on ma tam usługi takie na Lubartowskiej, na imię ma Jasio. Bardzo sympatyczny i taki życzliwy i on powiedział raz do mnie, ja przeżyłem i tak dalej, pozytywnie się wyraża o wszystkim i z rozmysłem, nie mówi tak jakby strzelał, no to on tak powiedział: "Nasza tragedia to jest dla Polaków taka, że niektóry jak coś tak za dużo mówi negatywnie o nas, to ja mówię tak: "ty Polak jesteś, żebyś ty chociaż jedną godzinę w czasie okupacji był Żydem, to by ci wystarczyło, taka to była tragedia i ciężkie czasy dla nich, bo tak było, kto miał szczęście, ten przeżył". Przed wojną omalże wszyscy Żydzi handlowcy. I takie ulice jak Nowa, Świętoduska, Lubartowska w 70 % Krakowskie, to należały omalże do Żydów, nie mówiąc już o posesjach tych domów, tylko o sklepach. Ja kupowałem sobie spodnie takie bufowe, taka była moda, duże, do kolan te pończochy, a później się zaczynały spodnie. I kupuję te spodnie. Kupowanie odbywało się w ten sposób, że jak ktoś kupował, z tych ludzie pracy albo ze wsi, to klepali w rękę. Bo on powiedział za spodnie przykładowo 20 złotych, a ten: "to za drogo". "No to daj rękę", klepnął go: "a może być 19?" "e, też za drogo", "no to daj jeszcze raz rękę, a może być 18?" Tak się odbywało handlowanie, chociaż on powiedział 9, to i tak na tym zarobił 50 %. Były takie podżegania w

stosunku do Żydów, robili to ci, którzy się sprzeciwiali temu wszystkiemu, bo widocznie zauważyli, że handel żydowski kładzie na łopatki Polaków. I oni zaczęli pisać po szybach: "nie kupuj u Żyda", ulotki rozrzucali i później pojawił się Hitler i to wszystko się skończyło.

Data i miejsce nagrania	1999-06-05, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"